

Echo Maryi Królowej Pokoju

Październik 2005

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U1
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

213



Orędzie z 25 września 2005r.

„Drogi Dzieci!

Z miłości wzywam was, nawróćcie się choć jesteście daleko od mojego serca. Nie zapominajcie, Ja jestem waszą matką i odczuwam ból z powodu każdego, kto jest daleko od mojego serca, lecz nie pozostawiam was samych. Wierzę, że możecie porzucić drogę grzechu i zdecydować się na świętość. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Porzucicie drogę grzechu

Mamy do wyboru dwie drogi: życie i dobro, albo śmierć i zło (Pwt 30,15). *Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, miłując Pana, Boga swego, słuchając Jego głosu, Ignąc do Niego; bo tu jest twoje życie...* (Pwt 30,19b-20a). Jesteśmy wolni i rzeczywiście w każdej chwili dokonujemy wyboru. Niezliczone są konkretne okazje, w których dokonujemy naszych codziennych wyborów i czasami nie doceniamy ich ważności; a przecież każdy wybór jest krokiem na drodze błogosławieństwa, albo na drodze przekleństwa. Bowiem nie można zamknąć Boga w jakiejś przestrzeni zarezerwowanej tylko dla Niego, albo poświęcić mu odrobinę czasu. *Będziesz miłował Pana, Boga Twego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił* (Pwt 6,5). **Bogu daje się wszystko**, inaczej istnieje ryzyko, że nie da się Mu nic. Bóg nie jest jakimś bożkiem, nie jest talizmanem, nie jest polisą ubezpieczeniową, po którą sięga się w potrzebie, nie jest jakąś ideą ani pojęciem; nie jest żadną ideologią ani etyką, ani nawet religią. Bóg jest BOGIEM ŻYJĄCYM, jest Panem życia, jest naszym życiem i tylko w Nim żyjemy naprawdę! Często wydaje nam się, że żyjemy, że kierujemy naszym życiem i życiem innych, a być może jesteśmy jedy-

nie ślepcami prowadzącymi innych ślepców (Mt 15,14).

Drogi dzieci! Z miłości wzywam was, nawróćcie się choć jesteście daleko od mojego serca.

Oto z serca płynące wezwanie do nawrócenia, do tego, żeby wybrać nawrócenie, drogę błogosławieństwa i życia. Jest to wezwanie pełne matczynej miłości i bólu. **Nie zapominajcie: Ja jestem waszą matką i odczuwam ból z powodu każdego, kto jest daleko od mojego serca.** Nie ma żadnych gróźb, a tylko miłość i cierpienie z powodu dzieci, które pozostają daleko od Jej Serca. Nie ma goryczy z powodu naszej niewdzięczności. Ona, najpokorniejsza, nie szuka ludzkiego uznania, aplauzu tłumów ani światowych tryumfów. Ona pragnie jedynie pro-

wadzić nas do Ojca i **nie zostawia nas samych**. Możemy być tego pewni. Nie zraża się naszymi grzechami i jeśli ją wzywamy, nawet dopiero w godzinę śmierci, Ona wstawia się za nami i wyprasza nam Boże przebaczenie. Tylko nasze świadome i uparte odrzucenie może zatrzymać determinację, z jaką pragnie Ona wypraszać nam przebaczenie i zbawienie. Nie trzeba wielkich modłów, wystarczy szczerze pragnąć Jej interwencji; a jednak *człowiek nierozumny ich nie zna, a głupiec ich nie pojmuje* (Ps 91,7). Ale Ona **nie zostawia nas samych**, wręcz przeciwnie, jeszcze nam ufa: **Wierzę, że możecie pozostawić drogę grzechu i zdecydować się na świętość**. Jak to się dzieje, że my, ufający zwykle nawet tym, którzy na to nie zasługują, tak ociągamy się z tym, aby uwierzyć właśnie Jej? Choć jesteśmy tak bardzo daleko od Jej serca moglibyśmy przynajmniej spróbować Jej zaufać, posłuchać Jej rad. Jeśli uczynimy to bez przewrotności, ale szczerze i uczciwie, z pokorą, tak jak dzieci, znajdziemy się na drodze świętości, na której poznamy nie tylko przebaczenie, lecz także słodycz Bożego błogosławieństwa oraz olśniewające piękno życia w Jezusie Chrystusie.



Modlitwa i niewinność czynią cuda

Ta pewność opiera się nie tylko na naszych ludzkich siłach czy zdolnościach, ale na mocy Bożego miłosierdzia, na gorącej matczynej miłości Maryi, na słowie Jezusa, który *nie przyszedł powołać sprawiedliwych, ale grzeszników* (Mt 9,13b).

Nuccio Quattrocchi

Módlmy się: Maryjo, Matko nasza, dziękujemy Ci za to, że nie zniechęcasz się nami. Dziękujemy Ci za to, że pragniesz, aby Serce Jezusa, Twoje serce i nasze serca stały się jednym sercem pełnym miłości i pokoju. Dziękujemy Ci za to, że ponownie wzywasz nas do nawrócenia i odmiany życia. Uwolnij nas, Maryjo, od złudnego uczucia, że nie musimy się zmieniać, gdyż winniśmy nawracać się coraz bardziej i codziennie od nowa. Przebudź nas, o Matko, przebudź wszystkich, którzy zasnęli w wierze, abyśmy mogli coraz głębiej odkrywać bogactwo Bożej miłości, poznając nieskończoną dobroć i wszechmoc Boga. Dziękujemy Ci za to, że jeszcze jesteś z nami.

Za wstawiennictwem Błogosławionej Maryi Dziewicy, Królowej Pokoju, niech was błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła

„Parafia eucharystyczna”

Wywiad z don Carmelo proboszczem Vigliatore przeprowadził o. Arpad C.

Medziugorje: jak się z nim zetknąłeś, czym było i czym jest dla Ciebie to doświadczenie?

Muszę powiedzieć, że do Medziugorja przyzwała mnie sama Matka Boża, **posługując się artykułem właśnie w Echu Maryi Królowej Pokoju**, który mówił, że nie ma tam ani jednego włoskiego kapłana, który opiekowałby się pielgrzymami języka włoskiego. W głębi serca odczułem to jako wezwanie. Poprosiłem Matkę Bożą, by dała mi znak potwierdzający, że rzeczywiście było to Jej wezwanie: by dała mi bilet na podróż i zatroszczyła się o pobyt. I wkrótce tak właśnie się stało, ponieważ na kolacji u przyjaciół jeden z nich powiedział, że: **ma na zbyciu dodatkowy bilet do Medziugorja??** Już w Medziugorju poprosiłem o radę i opinię o. Slavko, który potwierdził, że Matka Boża wezwała mnie, abym tam pozostał i zrozumiał, jakie Bóg ma wobec mnie plany.

W Medziugorju spędziłem prawie dwa lata (1995-97). Zajmowałem się pielgrzymami języka włoskiego i francuskiego, odpowiadając Eucharystię, ale przede wszystkim spowiadając, co zabierało mi sporo czasu. Spowiadałem około 8-10 godzin dziennie. Widziałem, jak Boża łaska spływa w sposób zupełnie niewiarygodny, widzialny, ponieważ byłem wewnątrz łaski, ale nie zdawałem sobie sprawy, że żyję w łasce. Wszystko wydawało mi się całkiem normalne, choć tak naprawdę wcale normalne nie było... To łaska Boża sprawiała, że rzeczy niemożliwe stawały się możliwymi!

Jak dalej po tym doświadczeniu prowadzi Cię Matka Boża? Jak wygląda Twoje życie i Twoje kapłaństwo?

Wyjeżdżając z Medziugorja, przede wszystkim poprosiłem Matkę Bożą, aby mnie wspierała, przypominając Jej własne słowa: „**Zawsze będę z wami**”. Poświęciłem się Jej, Jej Niepokalanemu Sercu, ale nie poprzez formułę (choć odbyłem i tę drogę), tylko przechodząc przez Jej matczyne łono w Medziugorju i rodząc się na nowo. Przyjąłem nowy styl życia, nowy sposób myślenia, a przede wszystkim no-

wy sposób istnienia, jako człowiek, jako chrześcijanin i jako kapłan. Dlatego poświęciłem Matce Bożej każdy mój krok, każde moje słowo, każdy czyn i wszelką działalność duszpasterską, wszystko to, co Pan przygotowuje dla mnie w przyszłości. Jestem pewien, że Ona kroczy przede mną i przygotowuje wszystko, ponieważ wszystko należy do niej. Ja sam nie mam już nic, wszystko jest Jej: wszystko to, czym jestem i co mam. Fakt, że zostałem zrodzony na nowo, skierował mnie ku nowemu życiu, które nie zawsze spotykało się ze zrozumieniem u tych, którzy powinni je zrozumieć.

Zacząłem praktykować zalecane przez Maryję „pięć kamieni”, a one poszerzyły wymiar mojego kapłaństwa. Po moim powrocie biskup powierzył mi niewielką, leżącą w górach parafię w Vigliatore (w prowincji Messyny), gdzie ludzie przyzwyczaili się, że kapłan jest tylko na niedzielę. Ja zaś odprowadzałem Eucharystię, adorację i Liturgię Godzin, niczym w wielkiej katedrze; i mówiłem sobie tak: „**Panie, jestem kapłanem dla Ciebie, dla Twojej chwały i dla zbawienia dusz, czy są one obecne, czy nie, ale nie mogę skracać czasu Tobie poświęcanego ani umniejszać mojej miłości dla Ciebie tylko dlatego, że przychodzi tak mało osób!**”. Stopniowo ludzie zaczęli się zbliżać i dzielić ten styl życia. Pozwalałem, by Matka Boża kierowała mną w przeżywaniu Ewangelii, bez interpretacji i reguł, ale zawsze wewnątrz Kościoła, ponieważ parafia oznacza dla mnie oddychać w rytmie oddechu Kościoła powszechnego, z papieżem, biskupem, zawsze poprzez posłuszeństwo.

W Twojej parafii uderzyło mnie zwłaszcza żywe uczestnictwo wiernych we Mszy św.: dokonuje się to, o co Matka Boża prosiła w Medziugorju, a mianowicie, że wokół Eucharystii można odnowić wspólnotę parafialną. Jaka była odpowiedź parafian? Jak uczestniczą? Jak doszło do obecnego stanu?

Parafia wstąpiła na drogę poświęcenia Maryi, kiedy tu przyjechałem. Stopniowo zaczęła uwarzliwiać się też na Boże tajemnice. Po poświęceniu otrzymaliśmy wielki dar: nieustannej adoracji, już od ponad roku, w dzień i w nocy, przez wszystkie tygodnie, przez wszystkie miesiące. A to dzięki jednej godzinie adoracji na tydzień, w której uczestniczy każdy parafianin. I tak Jezus jest wystawiony przez 24 godziny na dobę i wiadomo, że zawsze ktoś Go adoruje. Adoracja ta narodziła się w sposób zupełnie naturalny z celebracji

Eucharystii, z Eucharystii celebrowanej z uwagą, bez względu na czas, ale **z myślą o spotkaniu z Jezusem**, który przemawia w Liturgii Słowa, który oddaje Sam Siebie w Eucharystii i z potrzeby, by dalej Go słuchać i trwać z Nim na osobistej rozmowie w adoracji. To naprawdę jest cud, mimo że parafia liczy niecałe 2000 mieszkańców, ja zaś jestem sam, bez pomocy innego kapłana, parafia jest zdolna prowadzić nieustanną adorację.

Nie masz do pomocy innego kapłana, jednak wiele osób pomaga Ci przygotowywać Mszę św. i spotkania modlitewne...

Znaczną pomocą są osoby świeckie: to one prowadzą adorację, przygotowują Eucharystię, natomiast właściwym sercem parafii jest bractwo o nazwie „**Trzóдка Niepokalanej Matki Bożego Miłosierdzia**”, składające się z pięciu sióstr, które postanowiły żyć we wspólnocie, a także z braci i z rodzin. Jego członkowie, którzy całe swe życie oddali Panu, mogą stać się zacznym modlitwy i jedności wewnątrz wspólnoty parafialnej.

Jak narodziła się ta rzeczywistość?

Bractwo rodzi się jako odpowiedź, z jednej strony Bogu, który skierował do mojego serca to wezwanie, z drugiej strony jest to odpowiedź ludziom spragnionym stylu życia, który byłby bardziej zaangażowany, ewangeliczny i radykalny. Gdy wróciłem do Włoch, pytało mnie o doświadczenia z Medziugorja, a ja nie wiedziałem, co odpowiedzieć; tego należało doświadczyć same-mu. Dawałem tylko świadectwo pełnego zawierzenia Maryi, wejścia w Jej łono i zrodzenia się zeń do nowego życia. Zaproponowałem przejście rekolekcji poświęcenia się Najświętszej Trójcy za pośrednictwem Maryi tzw. „**33 dni ofiarowania się**”, ponieważ to Matka Boża pozwala nam odkryć, że jesteśmy dziećmi Bożymi. Żyć w sercu Trójcy Najświętszej oznacza więc przeżywać życie jako ofiarę dla Ojca za zbawienie świata.

Narodził się szeroki ruch o nazwie „**Oto Matka twoja**”. Przyłączyło się do niego bardzo wiele osób. Obecnie liczy sobie około 6 tysięcy uczestników. Każdy inaczej przeżywa poświęcenie-ofiarowanie się, jedni być może sprowadzają je do zwykłego aktu pobożności, inni obierają je jako swoją drogę życia. Jest to droga tych, którzy w Maryi przeżywają swoje życie chrześcijańskie. Wewnątrz bractwa „**Oto Matka twoja**” narodziła się ponadto rzeczywistość,

o której wcześniej wspomniałem, „Trzódka”, z pragnienia kilku sióstr, które rozpoczęły życie we wspólnocie.

Napomknąłeś o ofierze dla Ojca za zbawienie dusz, jak wy przeżywacie ten wymiar ofiary?

Czujemy, że Pan wzywa nas, abyśmy ofiarowali Bożemu Miłosierdziu nasze życie, na ofiarę całopalną, nie w negatywnym znaczeniu cierpienia, ale ofiarowania się jako dar, jak Jezus, i ofiarowania się radosnego i świadomego, jak Maryja. Oznacza to ofiarować się z miłości za zbawienie dusz; który to program realizuje się przede wszystkim w odprawianiu Eucharystii, ponieważ w niej jednoczymy się z Jezusem, ołtarzem, ofiarą i kapłanem. Jako kapłan bardzo wyraźnie postrzegam ten wymiar, w którym w Eucharystii naprawdę docieram do najdalszych krańców ziemi, ofiarowując się wraz z Jezusem. To samo odnosi się jednak do każdego człowieka, ponieważ wszyscy jesteśmy wezwani, aby złożyć siebie na „*ofiary świętą i Bogu przyjemną*”, jak mówi św. Paweł. Jest to nieustanne wznoszenie ku Ojcu daru życia Jezusa, złączonego z naszym. W życiu codziennym, we wszystkim, co Pan stawia na naszej drodze, nie pytając, dlaczego, ale wiedząc, że wszystko pochodzi od Pana i że wszystko musimy Mu oddać w dziele łaski, na ofiarę, po to właśnie, aby błagać o Miłosierdzie i potórne przyjście Jezusa.

Czy mógłbyś opowiedzieć coś o twoim wymiarze kapłaństwa, o całej rzeczywistości, jaka rodzi się w tobie i wokół ciebie?

Ten wymiar kapłaństwa naprawdę łączy z kapłaństwem Jezusa i ma powszechny zasięg. Być kapłanem oznacza prowadzić ludzi do Boga i Boga do ludzi, a nie tylko być miejscem, w którym sprawuje się ofiarę Jezusa. W ten sposób kapłaństwo staje się posługą polegającą na składaniu dziękczynienia, ofiary Bogu w imieniu ludzkości; bowiem poprzez moją służbę jako spowiednik przynoszę do Boga całe ludzkie cierpienie, kłopoty ludzi wszystkich czasów, z całego świata.

Matka Boża w Medjugorju dała mi dar zrozumienia, jak wielki jest urząd kapłański, zwłaszcza w sakramencie pojednania. Przeżywałem wtedy kryzys, ponieważ spowiadając nie czułem, aby dusze przyjmowały łaskę przebaczenia, jednak w Medjugorju udało mi się zobaczyć prawdziwe cuda: przychodziły do mnie osoby schyłone pod ciężarem swoich grzechów, nawet ich twarze były smutne, brzydkie, pełne na-

pięcia. W trakcie spowiedzi widziałem, jak ich dusze się odradzają, a twarze stają się promienne. Rok później przeczytałem, że Matka Boża obiecała kapłanom odnowić w nich dar spowiadania!

Również w duchowym przewodnictwie widzę, jak bardzo jest dzisiaj istotne, aby kapłan był ojcem, aby był obrazem Bożego ojcostwa i macierzyństwa jednocześnie, ponieważ ten wymiar kapłana – ojca i matki jest lekarstwem dla dusz zranionych właśnie przez ludzkie ojcostwo i macierzyństwo, które przestały być odbiciem Bożego. Myślę, że naprawdę nadszedł czas, kiedy Bóg znowu pragnie oddać Samego Siebie duszom poprzez Maryję, Kościół i urząd kapłana.

Co czuje twoje serce, kierując powierzoną ci owczarnią?

Z jednej strony czuję całe cierpienie dusz, spowodowane życiem w grzechu, ale z drugiej doświadczam także, jak wiele osób poczuło się zranione przez Kościół, lub raczej przez ludzi Kościoła, którzy odrzucili ich kiedyś z powodu ich grzechów: ile razy stawialiśmy się sędziami dusz! Jezus mówi jednak, że nastął czas miłosierdzia, nie sądu. Konfesjonały stały się salami sądowymi, zamiast przybytkami miłosierdzia, przebaczenia, uzdrowienia. Pan przyprawia do mnie, także teraz, nie tylko w Medjugorju, zranioną ludzkość, która oddaliła się od Boga, ponieważ czuła się osądzona przez Niego, a także przez Kościół z powodu swojej sytuacji rodzinnej, jako osób rozwiedzionych, pozostających w nowych związkach, lub młodych, którzy przeżywają wypaczony wymiar seksualności... Bardzo silnie odczuwam to cierpienie ludzi, którzy z urzędem kapłańskim zetknęli się, powiedzmy, przypadkowo. Pan jednak posługuje się tyłoma sposobami, zwłaszcza podczas odprawiania nabożeństw i ewangelizacji: woła dusze i daje im odczuć siłę przyciągania miłości.

Bardzo dobrze pojmuję te uczucia, ponieważ swego czasu ja także ich doświadczyłem: czułem się odrzucony przez Bożą miłość, czułem, że się nie nadaję, że nie jestem godny i stawałem na głowie, aby przyciągnąć uwagę Bożej miłości. Potem, kiedy Pan namacalnie pozwolił mi się przekonać o mojej nicości i poczułem, że mnie nie osądza, ale kocha mnie takim, jaki jestem, zrozumiałem, że tylko Boża miłość może mnie odrodzić, jeśli zawierzę Mu z całą ufnością. Moja modlitwa z tamtych lat brzmiała po prostu: *Tobie zawierzam siebie...*

Od tamtej pory zacząłem wydobywać się z otchłani moich grzechów, moich ran. Wyciągał mnie stamtąd Pan. Czułem, że jestem kochaną nędzą i że Bóg posługuje się mną, aby Jego miłosierdzie mogło dotrzeć do innych. Dziękuję Panu za tanto negatywne doświadczenie grzechu, ran, ponieważ dzięki niemu mogłem odczuć Bożą miłość i potrafię teraz rozumieć dusze, a one czują się zrozumiane. Ja sam nic tu nie znaczę, to Serce Jezusa rozumie je w moim sercu, to sam Jezus ich słucha. Jest to kapłaństwo dla wszystkich, zarówno dla ludzi, których widzisz, jak i dla tych, których nie widzisz, dzięki czemu osiąga naprawdę powszechny wymiar i dociera także do dusz czyścicowych.

Ze wszystkich doświadczeń, o jakich opowiedziałeś, jasno wynika, że uformowała cię szkoła Maryi. Jak chciałbyś podziękować naszej Drogiej Mamie?

Zawdzięczam Jej wszystko i zdaję sobie z tego sprawę, dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek. Odkryłem prawdziwą istotę Jezusa, ponieważ ukazała mi ją Maryja. Na nowo odkryłem również działanie Ducha Świętego, życie w mocy Ducha. Bóg zdał się we wszystkim na Maryję, kiedy przychodził na ten świat; jest więc oczywiste, że my wszyscy powinniśmy zdać się na Maryję, aby dojść do Boga. Nie ma innej drogi.

Dwa skrzydła młodości:

Poszukiwanie wewnętrzne i wolność

Wstąpiłem do niej około dziewięć rano i zastałem ją w ogrodzie, zajętej pieleniem grządek. W prostym fartuchu nałożonym na czarny habit, złapała za chwast, aby go wyrwać i ciągnęła tak mocno, że kiedy wreszcie jej się to udało, omal nie straciła równowagi. Powitała mnie swoim zwykłym uśmiechem, powściągliwym i głębokim, cudownym uśmiechem, dla mnie najpiękniejszym na świecie. Nie pamiętam, co mówiłem o jej pracy. *Tak, już wielki czas, abyście wy, młodzi ruszyli się i zabrali do roboty* – powiedziała, otrzepując fartuch i wskazując dwa krzesła stojące obok.

Zostawić wszystko, aby pójść za Panem... – powiedziała mi w dniu, w którym oznajmiłem jej, że mam zamiar wstąpić do wspólnoty religijnej – ... *dla mnie była to trudna chwila, akt całkowitego zawierzenia... jeśli się jednak dobrze zastanowić, co zostawiałam? Nie miałam prawie nic. Dzisiaj dokonałabym tego samego wyboru, tak, gdyby ode*

mnie zażądał, zaczęłabym wszystko od początku! Mówiła to z pewnością i siłą, które przenikały mnie do głębi, ta starsza siostra posiadała bystrość kogoś, kto jest w pełni świadom świata, w którym żyje i nigdy nie poddał się w obliczu życia.

Pamiętam zdecydowanie, z jakim mi powiedziała: – *Ubóstwo? Wolny wybór. Postulowanie? Wolny wybór. Czystość? Wolny wybór.* Wtedy jeszcze nie byłem o tym w pełni przekonany, dzisiaj mogę to poświadczyc całym sobą. „**Wolność**” jest podstawową rzeczywistością dla nas, młodych. Z wykrzywionej interpretacji tego pojęcia biorą się wszystkie, typowe dla świata młodzieży wynaturzenia, które dobrze znamy.

Istnieje „**zewnątrzna**” wolność, która nigdy nie stanie się pełna i prawdziwa, choćby nie wiadomo, jak powiększać jej obszar. „*Robić wszystko, co chcę*” nie zdoła nigdy zaspokoić naszego głębokiego pragnienia, aby żyć. Im usilniej dążymy do tej fałszywej wolności, tym wyraźniej odkrywamy jej złudność.

Istnieje jednak również wolność wewnętrzną, wolność, którą obdarzył nas Bóg, a która w pewien sposób stanowi ważną część naszego bycia „*na Jego obraz i podobieństwo*”: dzięki tej wolności możemy w każdej chwili wybierać między życiem i śmiercią, między dobrem i złem, opowiedzieć się za Bożymi przykazaniem, za prawami, które są odcisnięte w naszych duszach, bądź też postąpić wręcz odwrotnie.

To prawda, poważne wybory życiowe przerażają troszeczkę świat nas, młodych, ponieważ każdy wybór pociąga za sobą wyrzeczenie. To właśnie jednak ryzykując wszystko za wszystko, odważnie dokonując decydujących życiowych wyborów, możemy odkryć, że każde wyrzeczenie prowadzi zawsze ku rzeczywistej wolności, wolności, by być tym, kim jesteśmy, wolności, by w pełni przeżywać naszą prawdziwą naturę jako istot wybranych.

To lęk nie pozwala wielu młodym na podejmowanie decydujących wyborów, alternatywą jednak jest pozostanie w czymś w rodzaju biernego oczekiwania, które nie jest życiem. W mojej decyzji, aby poświęcić życie Bogu, nie przeważał aspekt wyrzeczenia, ponieważ już wtedy czułem, jak każde wyrzeczenie prowadzi ku bezcennej wolności, chodziło po prostu o wyzbycie się tego, co niepotrzebne, aby zrobić w swoim wnętrzu miejsce na jedyną ważną rzecz. Wstąpi-

nie do wspólnoty nie oznaczało rezygnacji z przyjaciół, z doświadczeń życia studenckiego, z uczuć najbliższych czy z planów założenia własnej rodziny, a tym bardziej rezygnacji z młodości. Wstąpienie to wspólnoty oznaczało wybranie czegoś dużo ważniejszego, czegoś tak wielkiego, że przekraczało wszystko inne, zawierając je równocześnie w sobie.

„*Zamknąć się w klasztorze*” jak czasem mówiłem, pokpiwając z powszechnie panującego podejścia, oznaczało otworzyć się, aby przyjąć maksimum, aby przyjąć to wszystko, co Pan pragnie mi ofiarować. Ale dlaczego właśnie w wieku dziewiętnastu lat, nie możesz zacheć, zobaczyć jeszcze trochę świata, poczynić jeszcze jakieś doświadczenia?

... **Tam, gdzie potrafiłem naprawdę oddać całe moje wnętrze Bogu**, jestem przekonany, że nie straciłem nic z tego, co jest naprawdę ważne dla ukształtowania się mojej osoby. Nie, nie mogłem czekać nawet miesiąca dłużej, jeśli tak wyraźnie odczuwałem w sobie konieczność oddania całego entuzjazmu, zdolności umysłowych, sił młodości w służbę Królowej Pokoju.

Być młodym oznacza właśnie mieć taką postawę wewnętrznego otwarcia się, nieustannego i gorącego poszukiwania Prawdy, nie poprzestawania na pośrednich celach; postawę kogoś, kto nie uważa, że pojął świat, a zatem zawsze jest gotów się uczyć, aby wyjść wzbogaconym wewnętrznym z każdego doświadczenia i próby. Oznacza mieć ową chłonność, ową wrażliwość, której nie przytępiło jeszcze pragnienie utwierdzenia własnej pozycji, potrzeba obrony tego, co się już posiadało. Tylko wówczas, gdy jesteśmy wolni od uprzedzeń, od obawy przed zaryzykowaniem naszych ludzkich pewników, będziemy potrafili uczyć się od każdego, rozpoznawać głos Boga nawet w tych, którzy są od nas mniej doświadczeni.

Wewnętrzne poszukiwanie i wolność, dwa skrzydła, aby wznieść się ku przegrodzie życia, ku naszej przyszłości, która jest darem Chrystusa i którą można przyjmować jedynie z nadzieją i radością. Zastanawiając się nad tym, mogę stwierdzić, że tylko ktoś, kto posiada taką wewnętrzną postawę, tylko ktoś, kto jest młody wewnątrz, może rozwijać się duchowo. Najświętsza Trójca jest młodością, jest nieustanną nowością, która niekiedy może nami wstrząsnąć, ale ryzykując, stale porzucając otrzymany już dar dla daru jesz-

cze nieznanego, będziemy mogli czynić postępy w łasce, podążać naszą własną drogą ku świętości. **Z jakim zdumieniem odnajduję tę właśnie młodzieńczą postawę w drogiej siostrze Miriam** oraz w innych, niemłodych już zakonnikach, i jaką zachętą, jaką pociechą jest ona dla kogoś, kto jak ja wybrał tę samą drogę. Wiele razy słyszałem słowa „*w Bogu jest źródło prawdziwej młodości*”, nie rozumiejąc głębokiej wartości tej prawdy. Dzisiaj jednak odkrywam całą jej wagę, rozmawiając z moimi starszymi braćmi i siostrami, i dostrzegając w nich to otwarcie się na słuchanie, to spojrzenie, które sprawia, że czuję się kochany, ważny w oczach Boga, to pokorne spojrzenie, umiejące odkryć we mnie Bożą tajemnicę, Jego narzędzie, przez które w jedyny i niepowtarzalny sposób przepływa mała kropla ogromnego Bożego dzieła.

To dzięki żywemu świadectwu osób takich, jak oni i jak siostra Miriam, opuszcza mnie wszelka obawa przed osiągnięciem wieku dojrzałego i utraceniem w ten sposób części mnie samego, czegoś, co uważam dla siebie za podstawowe. I wolny wewnętrznie błogosławię Boga: – *Dla Ciebie Panie, moja młodość, Tobie powierzam tę przyszłość, której nie potrafię sobie wyobrazić, spraw jedynie, aby moja miłość ku Tobie każdego dnia wzrastała coraz bardziej!*

Francesco Cavagna

Rok Eucharystyczny

30 października nastąpi oficjalne zamknięcie Roku Eucharystycznego. Mamy nadzieję, że nie zostanie on zamknięty w naszych sercach i że wszystkie dzieła i nabożeństwa, które pobudziły nas do umiłowania Żywego Boga pośród nas będą trwać nadal i rozwijać się.

Serce rodziny

Homilia (cd) o. Jozo Zovko z XII Zjazdu Pobratymstwa

Maryja – Niewiasta Eucharystyczna. Chcąc odkryć całe bogactwo w relacji pomiędzy Kościołem i Eucharystią, nie możemy zapomnieć o Maryi, która jest Matką Kościoła i stanowi wzór dla Kościoła. Maryja, do pewnego stopnia żyła wiarą eucharystyczną, zanim została ustanowiona Eucharystią, od momentu, gdy w Jej dziewiczym łonie dokonało

się wcielenie Słowa Bożego. Eucharystia, która uobecnia Mękę i Zmartwychwstanie jest kontynuacją Wcielenia. Maryja podczas Zwiastowania poczęła Syna Bożego w fizycznej rzeczywistości odnoszącej się do Jego ciała i krwi, antycypując tym samym w późniejszym sakramentalnym przeistoczeniu ciała i krwi Pańskiej, które pod postacią chleba i wina stały się dostępne każdemu wierzącemu. Stąd też istnieje głęboka analogia pomiędzy *fiat* Maryi jako zgody na słowa wypowiedziane przez Anioła i *amen* wypowiedzianym przez każdego wierzącego podczas przyjmowania Ciała Pańskiego – „*To czynicie na moją pamiątkę*” (Łk 22,19). „*Jeśli będziecie się modlić i wytrwale przychodzić na Mszę św., pozbędziecie się zmęczenia. Jezus da wam to, o co Go poprosicie*” (01.12.1983).

W pamiątce Kalwarii uobecniony jest każdy momenty męki i śmierci Chrystusa. W nich zawarte są również wydarzenia związane z Jego Matką, które zostały nam dane dla naszego pożytku. Jezus realnie przekazuje Maryi umiłowanego ucznia, a w nim przekazuje każdego z nas: „*Oto syn Twój*” (por. J 19,26-27). Również i ten dar, na pamiątkę śmierci Chrystusa, przyjmujemy w każdej Eucharystii. Oznacza to, że za każdym razem, za przykładem Jana, mamy zabrać do siebie tę, która nam została darowana jako Matka. A to z kolei oznacza, że włączając się w szkołę Maryi Matki i godząc się na Jej prowadzenie, mamy czynić wszystko, aby upodobnić się do Chrystusa. Maryja razem z Kościołem, i jako Matka Kościoła, jest obecna podczas każdej Mszy świętej. Jeśli więc istnieje ścisły związek pomiędzy Kościołem i Eucharystią, to samo należy powiedzieć w odniesieniu do związku Maryi z Eucharystią. W Eucharystii Kościół całkowicie jednoczy się z Chrystusem i Jego ofiarą i przyjmuje ducha Maryi.

Tę prawdę, w kontekście Eucharystii, można pojąć lepiej wczytując się dogłębnie w *Magnificat*. Eucharystia bowiem jest przede wszystkim dziękczynieniem i uwielbieniem, podobnie jak słowa hymnu wyśpiewanego przez Maryję. Kiedy Maryja wypowiada słowa: „*Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy*” w swym łonie już nosi Jezusa. Wysławia Ojca „za” Jezusa, ale również „w” Jezusie i „z” Jezusem. I to są właśnie prawdziwie „*eucharystyczne słowa*”. Jednocześnie Maryja przypomina wielkie rzeczy, które Bóg

uczynił w historii zbawienia, jak przyobiecował ojcom (por. Łk 1,55), zapowiadając cud zbawczego Wcielenia, który przewyższa wszystkie inne. W *Magnificat* wreszcie uobecnia się eschatologiczna rozciągłość eucharystii. Za każdym razem, kiedy Syn Boży wciąż od nowa odsłania się nam w „*w ubóstwie*” sakramentalnych znaków chleba i wina, na świat zostaje rzucone ziarno nowej historii w której wypełniają się słowa: „*Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych*” (por. Łk 1,52). Maryja śpiewa o „*nowym niebie*” i „*nowej ziemi*”, które w Eucharystii znalazły swoją antycypację, włączając w to pewien plan i program. Jeżeli więc *Magnificat* jest odbiciem duchowości Maryjnej, nie istnieje nic większego ponad tę duchowość, która niesie nam pomoc w przeżywaniu Tajemnicy Eucharystii. Eucharystia jest nam dana, aby całe nasze życie, na podobieństwo życia Maryi, stało się jednym wielkim *Magnificat*.

Kościół czyni Eucharystię i Eucharystia czyni Kościół. Trzeba, aby sprawowanie Eucharystii na nowo zostało odkryte jako Dar i Tajemnica, a nie było traktowane jako zwyczajne spotkanie, w którym zaledwie uczestniczymy. Trzeba, byśmy z należyтым respektem czcili konsekrowany chleb, źródło życia wszystkich ludzi. Miłość wcieliła się, aby objawić nam Ojca i dokonać naszego odkupienia. Miłość przybiła Go do Krzyża. Na dzień wszystkich udręk, tajemnic i wszystkich cierpień Jezusa znajduje swoje odbicie miłość do Ojca. Ta sama miłość sprawiła, że stał się dla nas chlebem i ukrył się w tabernakulum.

Kto przyjmuje komunię tęskni i pragnie żyć jak Jezus we wszystkich wymiarach swojego życia, pragnie miłować Ojca ponad wszystko. Pragnie Go miłować tak, jak mówi pierwsze przykazanie Boże: *będziesz miłował z całego serca swego, z całej duszy swojej*.

Matka Najświętsza już od ponad 24 lat uczy nas jak należy miłować. Ona wciąż wskazuje na Ołtarz, na swojego Syna pod postaciami chleba i wina. W swoich orędziach, poucza jak ważnym jest nie tyle chodzenie na Mszę św., co życie nią i czerpanie mocy do życia we Mszy św.! Uczy nas, byśmy szli za Jej przykładem stawiając Jezusa na pierwszym miejscu i stawiali się Jego monstrancjami w tym świecie. „*Podczas Mszy św. zawsze jestem blisko was. Uczestniczenie we Mszy św. i przyjęcie komunii to więcej, niż taka bycia widzącym*” (12.11.1986).

Dusza, która tęskni, która pragnie Chrystusa nie może nie zapragnąć zjednoczenia z Chrystusem we wszystkich tajemnicach. Pragnienie duszy pokonuje przeszkody. Otwiera podwoje duszy i w ten sposób spełniają się słowa Objawienia Bożego: „*Oto stoję przed drzwiami i kołaczę...*”. Jesteśmy słabi i krusi, ale mocą Eucharystii możemy wzrastać, pomnażać miłość, pomnażać inne cnoty, aby nasze życie stało się owocne i pozostawiło trwałe ślad na ziemi.

Zbliżając się do tabernakulum – pamiętaj, że On czeka tu na ciebie od dwóch tysięcy lat – (Josemaria Escriva). Kropla wody w kielichu pomieszana z winem symbolizuje człowieka z jego ludzką naturą, która jednoczy się z boską naturą w Jezusie Chrystusie. On bowiem jest Bogiem i człowiekiem w jednej osobie. Sama w sobie kropla wody nie ma wartości. W kielichu podczas Przeistoczenia, staje się Przenajdroższą Krwią Chrystusa, uzyskuje nową wartość i staje się nową co do swej istoty. To samo odnosi się do nas, ludzi. Nasze łyzy, bóle i cierpienia same w sobie nie mają wartości, natomiast złączone z cierpieniem i łzami Chrystusa zyskują nową wartość i wymiar zbawczy. Wtedy na podobieństwo św. Pawła uzyskujemy światło i stajemy się świadomi, że: „*Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie*” (Gal 2,20).

Wspomnienie Ostatniej Wieczerzy Chleb dla ciała i dla ducha

Jedzenie żywi nasze ciało, ale także żywi i umacnia wspólnotę między osobami, które uczestniczą w posiłku. Siadanie razem do stołu to gest wyrażający szacunek, gotowość do dialogu, gościnę, zachętę, przebaczenie, świętowanie. Dlatego ważne chwile w życiu podkreślamy uroczystym, wspólnym posiłkiem.

Jezus uczy nas prosić o „nasz” chleb powszedni: nie tylko dla mnie, ale dla wszystkich. Uwrażliwia nas w ten sposób na potrzeby każdego człowieka, nakazuje pamiętać o niezliczonych rzeszach ludzi głodujących na świecie. Prosząc o chleb powszedni, prosimy jednocześnie Boga, aby sprawił, że nie pozostaniemy zamknięci w egoizmie lub jałowej rezygnacji

cji wobec problemu głodu, ale nauczymy się dzielić naszym chlebem, stając się sługami i świadkami Jego miłości oraz godności każdego człowieka.

Człowiek nie żyje jednak samym tylko chlebem: czuje głód wartości, czystości, nadziei, wiary, wolności, pokoju, nieskończoności, wieczności, pokonania śmierci. Człowiek potrzebuje też pokarmu pochodzącego od Boga, który wstępuje w niego, który nadaje sens dniom, który rozumie łzy, który obdarza zdolnością kochania, który przebacza i wspomaga, aby nie przygniotły go własne ciężary i aby umiał dźwigać ciężary innych. Ku temu Bogu popycha nas tęsknota równie silna, jak fizyczny głód i pragnienie. Bóg Ojciec zaspokaja nasz głód duchowy przede wszystkim chlebem Swojego słowa.

W Biblii chleb staje się także znakiem symbolizującym radosny koniec dziejów: ucztę, kiedy każdy będzie oglądał Pana, który nasyci wszelki głód. Prośba o chleb powszedni jest prośbą, abyśmy nie obrócili się w nicość, lecz aby Bóg Ojciec przyjął nas do Swojego domu, włączając na zawsze do Swej rodziny. Nasz chleb powszedni przypomina także o chlebie, który Jezus pozostawił nam w czasie ostatniej wieczerzy, o Eucharystii.

Prośmy Ojca, aby nasze rodzinne posiłki przygotowały nas na przystąpienie wraz z całym Kościołem do posiłku eucharystycznego, lub aby stały się przedłużeniem posiłku eucharystycznego, w którym uczestniczyliśmy. Dając nam ów chleb, Jezus napędza nas mocą Ducha, który przekazuje nam Boże życie, czyli życie pełne i ostateczne. Warto o tym pamiętać: Eucharystia jest pokarmem, który pozwala nam tutaj, na ziemi żyć jak dzieci Boga Ojca i jak bracia, jest podporą w życiu, które znajdzie ostateczne spełnienie w naszym zmartwychwstaniu.

Lorenzo Zani

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Orędzie dla Mirjany z 2 września 2005r. podczas objawienia w Wspólnocie Cenacolo.

„Drogie dzieci, ja jako Matka przychodzę do was i pokazuję wam, jak bardzo kocha was Bóg, wasz Ojciec. A, wy, moje dzieci gdzie jesteście? Co jest na pierwszym miejscu w waszym sercu? Co wam

przeszkadza postawić mego Syna na pierwszym miejscu? Pozwólcie, moje dzieci, aby błogosławieństwo Boże spłynęło na was, aby Boży pokój przenikał was, pokój, który daje mój Syn, tylko On”.

W ramach zmian duszpasterzy w hercegowińskiej prowincji franciszkańskiej i zgodnie z prawem kościelnym nowym proboszczem parafii Medziugorje został mianowany **o. dr Ivan Sesar OFM**, który był tu proboszczem od jesieni 2000 r. do jesieni 2001 r.

Parafię przejął 25 sierpnia 2005 r. od dotychczasowego proboszcza o. Branka Radoša OFM, któremu została powierzona opieka duszpasterska nad chorwacką misją katolicką w Szwajcarii. O. Mario Knezoviciowi OFM byłemu redaktorowi Centrum Informacyjnego „Mir” Medziugorje powierzono obowiązki wikariusza na parafii w Posušju.

Nowymi duszpasterzami w Medziugorju są o. Karlo Lovrić OFM i o. Stjepan Martinović OFM.

JE José Luís Azcona Hermowo, OAR – zakonnik augustianin, z pochodzenia Hiszpan z Pamplony, biskup diecezji Marajó na terenach misyjnych w Brazylii, przybył z wizytą prywatną do Medziugorja na obchody święta Narodzenia NMP. Święcenia kapłańskie otrzymał w Rzymie, gdzie obronił doktorat z zakresu teologii moralnej. Dwukrotnie był prowincjałem Zakonu Augustianów, a od 1987 r. jest biskupem w diecezji na terenie Amazonii. Diecezja Marajó zajmuje obszar równy powierzchni Portugalii i liczy około 260 000 mieszkańców z tego 230 000 katolików, ale jest tam jedynie 15 księży.

Na pytanie kiedy i jak usłyszał o Medziugorju bp Azcona odpowiedział: „Znam osoby z północy Brazylii profesorów i przedsiębiorców, którzy byli ateistami i nawrócili się w Medziugorju przed 15 laty. Codziennie chodzą na Mszę św. i są bardzo aktywni w Kościele. Jest ogromna różnica pomiędzy pielgrzymami, którzy wracają stąd, a z innych miejsc. Doświadczenie Medziugorja jest doświadczeniem nawrócenia. O innych miejscach mówią w inny sposób. Tu zmienia się życie ludzi. Widzę autentyczność nawróceń medziugorskich. Powodem mego przyjazdu, jest pragnienie łaski którą tu chciałbym otrzymać czyli pogłębienie mego osobistego nawrócenia.”

Zapytany jakie jest jego stanowisko wobec Medziugorja, wobec orędzi Matki

Bożej bp Azcona odpowiedział: „Uważam, że najważniejszym nawrócenie. Z nawrócenia pochodzi wszystko: przemiana społeczeństwa, pokój z Bogiem, pokój z bliźnimi, z przyrodą, środowiskiem, życie wieczne. Przychodzi Jezus. Jako kapłan, biskup, następca apostołów chce powiedzieć: Drodzy katolicy, z siłą i radością weźcie krzyż Jezusa, bo w nim jest zbawienie i radość. Tego Matka Boża chce od nas wszystkich. Sobór ma rację, mówiąc, że właściwa pobożność maryjna prowadzi do Jezusa, Jezusa ukrzyżowanego, a w ten sposób do miłości Ojca.

VI Międzynarodowe Rekolekcje dla par małżeńskich odbędą się w Medziugorju w terminie **od 26 do 29 października 2005 r.** Tematem spotkania jest „**Dialog w rodzinie – jak wychowywać dzieci?**”. Koszt rekolekcji – 40 euro od pary małżeńskiej. Zgłoszenia można przesłać e-mail: seminar.marija@medziugorje.hr lub faxem: +387-36-651-999 (za Mariju Dugandzić). Uczestnicy rekolekcji proszeni są o zapewnienie zakwaterowania w Medziugorju we własnym zakresie. Wspólnota Królowej Pokoju przy zakonie oo. Pijarów w Krakowie organizuje wyjazd autobusowy (nocleg po drodze, zakwaterowanie na miejscu). Informacje telefoniczne 012/423-14-32 w godzinach 08:00-15:00 od poniedziałku do piątku oraz przez e-mail: wydawnictwo@medziugorje.pl

Krzysztof Guca, 31 lat, z Torunia po 57 dniach pielgrzymowania piechotą, dotarł do Medziugorja przemierzając 1720 km. Wierzy, że tutaj objawia się Matka Boża i objawienia te są kontynuacją Fatimy. Przed rozpoczęciem pielgrzymki poprosił swojego księdza biskupa o udzielenie błogosławieństwa. Otrzymał błogosławieństwo „na papierze” otwierało mu drzwi do wielu parafii, przez które przechodził. Wcześniej Krzysztof pielgrzymował do Fatimy pokonując 4000 km w ciągu 4 miesięcy.

11 września o godz. 11.00 na szczycie Góry Krizevac odbyła się doroczna Msza św. z okazji święta Podwyższenia Krzyża Świętego. O godz. 10.30 rozpoczęła się modlitwa różańcowa. Mszy św. przewodniczył fra Branimir Musa, przełożony klasztoru w Szirokim Brijegu, którą sprawował wraz z 61 kapłanami przybyłymi do Medziugorja. Dla osób, które nie mogły uczestniczyć we Mszy

św. na szczycie odprawiona została Msza św. o godz. 12.00 w kościele św. Jakuba.

Zimowy porządek programu modlitewnego. Od poniedziałku 12 września zmieniły się godziny programu modlitewnego w parafii Medziugorje. Modlitwa różańcowa w kościele parafialnym zaczyna się o 17.00, Msza św. o 18.00, po niej następują modlitwy o uzdrowienie i trzecia część różańca. Adoracja Najświętszego Sakramentu w czwartki po Mszy św. wieczornej oraz w środy i w soboty od 21.00 do 22.00. Adoracja Krzyża Pańskiego w piątki po wieczornej Mszy św. Modlitwa różańcowa na Górze Objawień w niedzielę o 14.00, a Droga Krzyżowa na Krizevcu w piątki o 14.00. Spowiedź św. codziennie w czasie różańca, przed Mszą św.

Jaki styl nadajemy pielgrzymowaniu?

Matka Boża często domaga się od nas przystąpienia na chwilę w pokorze i zastanowienia się: dokąd idę? Jak idę? Z kim idę? Potrzeba pokory, by wrzucić wsteczny bieg i zawrócić na właściwą drogę. Potrzeba pokory, by przypisać Bogu każdą zasługę i zwycięstwo, uznając własne ograniczenia, ludzką słabość, potrzebę nieustannego odnawiania się.

Rozważania te dojrzewały we mnie od pewnego czasu, zwłaszcza odkąd Maryja wezwała nas do przygotowania się do 24. rocznicy swoich objawień. Moimi rozważaniami chciałbym podzielić się ze wszystkimi, kapłanami, osobami zakonnymi i świeckimi, których Matka Boża powołała do przeżycia **tej szczególnej przygody, która nazywa się Medziugorje.**

Już od pewnego czasu Gospa nawołuje nas do „odnowienia”; Ona, która widzi, słucha, przygląda się i próbuje nam pomóc, byśmy jak najlepiej odpowiedzieli na Jej wezwanie. **Istnieje niebezpieczeństwo, także w rzeczach świętych, że przyzwyczajamy się, przystosujemy, że nie będziemy już odczuwali radości płynącej z nowości, jak w pierwszym okresie; lub że wszystko sprowadzimy do własnego rytmu, do własnych przyzwyczajzeń, słabości, dewocji lub niedojrzałej religijności...** Pewnego razu zapytałem nowego wówczas, młodego proboszcza z Mostaru, czy kiedykolwiek był w Medziugorju. Odpowiedział z dystansem: „*Co innego tam pojechać, a co innego uwierzyć!*”.

Przewodnikom pielgrzymek chciałbym podpowiedzieć, by przez moment

odłożyli na bok programy, rozkłady, daty najbliższych pielgrzymek, a zamiast tego usiedli gdzieś samotnie na chwilę kontemplacji, dokonując aktu wiary. W stylu eucharystycznym pierwszą rzeczą, jaką należy zrobić, jest poprosić Pana o przebaczenie za nasze uchybienia, za przeskody stawiane, nawet jeśli w dobrej wierze, dziełu Maryi. „*Pomóżcie mi wam pomóc*”, mówi Maryja. Czy zawsze jednak pomagaliśmy Jej, Matce Bożej? Być może na pierwszym miejscu postawiliśmy, bo tak nam było lepiej, nasze osobiste powodzenie, nasz egocentryzm, naszą, tak duchową jak materialną, korzyść?

Wszyscy mamy nadzieję, że Medziugorje nie stanie się miejscem pielgrzymek, w którym zdaje się przeważać aspekt turystyczno-komercyjny. Medziugorje jest nie tyle wędrownką, co krótką przerwą w podróży, oazą. Prawdziwa wędrownka, o jaką prosi nas Maryja, wiezie przed Eucharystię i odbywa się w rodzinach.

Jak odróżnić się od zwykłego operatora turystyczno-religijnego lub od mendedżera świętości? Jaką troską, między jedną i drugą pielgrzymką, otacza się pielgrzymów, na których poprzez Maryję naprawdę spłynęła łaska? Jaka jest rola kapłanów? Czy przez 24 lata operatorzy pielgrzymek, przewodnicy z większym lub mniejszym doświadczeniem, towarzyszący kapłani spotkali się, by razem się modlić? Czy akceptują się nawzajem jako współpracownicy Maryi, czy też są „*konkurencją w interesach*”? Dokąd idziemy, jak idziemy, dla kogo idziemy?

Ja sam ze szczerego serca dziękuję i błogosławię tym wszystkim, którzy najpierw jako pionierzy, do dzisiaj **nieustannie pracują, aby prowadzić dusze do źródła łaski,** jakim jest Medziugorje. Niech Pan wynagrodzi im za cały ich trud i zapał. Do wszystkich nich kieruję gorące wezwanie, aby z pokorą zaczęli od początku, pokonując znużenie, przyzwyczajenie i rutynę bronią Różańca, przebaczenia i odnowy w Bogu.

don Enzo Berlingieri, proboszcz

Pobratymstwo

Życ orędziami

Droga moja rodzinie modlitewna, pozwólcie, że wraz z wami zastanowię się nad naszym powołaniem i orędziem

Maryi, odczytując go jako pełen mocy głos Matki, która nie przypadkowo nas wybrała i wezwała.

Jesteśmy świadomi, że Medziugorje jest nie tylko miejscem pielgrzymowania, lecz ruchem prowadzonym od dwudziestu czterech lat i dwóch miesięcy przez Królową Pokoju. W tym wielkim, można rzec, globalnym, apostołskim ruchu uczestniczy każdy, kto zaakceptował zjawienie się Królowej Pokoju i żyje według Jej orędzi.

Tak więc plan Maryi wobec każdego nie jest czytelny poprzez sam fakt uczestnictwa w pielgrzymce, lecz dopiero wtedy, **gdy żyjemy według Jej orędzi.** Fenomenowi Medziugorja nie można bowiem traktować jako teorii, za którą się opowiadamy, bądź jesteśmy jej przeciwni. Tutaj bowiem zrodził się największy ruch duchowy, prowadzony przez Królową Pokoju, a jego uczestnikiem staje się każdy, kto odpowiada na wezwanie i trwa w nim, zwłaszcza gdy napotyka na pokusy, opresje, przeciwne myślenie, negację lub prześladowanie.

Wytrwałe życie według orędzi wydaje wielkie owoce. Codziennie spotykam pielgrzymów z całego świata. Staram się przekazywać treść orędzi i zachęcić ich do życia według nich, z nadzieją, że każdy pielgrzym stanie się apostołem Maryi. Owocem wytrwałego życia zgodnego z orędziami, jest niezliczona liczba nawróconych osób różnych wyznań i z różnych religii!

Niedawno, pewien anglikański pastor z tytułem profesorskim złożył w obecności rzeszy pielgrzymów wstrząsające świadectwo: „*Tu, w Medziugorju, odnalazłem Kościół. Kościół wierzący w rzeczywistą obecność Chrystusa w sakramencie Eucharystii. Kościół, który odpuszcza grzechy... To jest mój Kościół. Postanowiłem zostać katolikiem i katolickim księdzem*”. Potem mówił, że bardzo dobrze znał prawdy wiary, które wyznaje Kościół Katolicki, ale nie wierzył w nie. On tylko o nich wiedział. A przecież czym innym jest wiedza, a czym innym wiara. On w Medziugorju otrzymał dar wiary. Często nawiedza nas pokusa, aby poddać się myślowi podobnym do sposobu myślenia matki synów Zebedeusza dotyczących pragnienia uzyskania jakiegoś prestiżu lub zajmowania „*pierwszych miejsc*”. Często dają się słyszeć pytania i negatywne sądy o ludziach, którzy nie zauważają lub nie akceptują Medziugor-

ja. To nie jest nasza sprawa. **My mamy żyć zgodnie z orędziami!**

Albowiem żyjąc według orędzi przygotowujemy drogę Panu do ludzkich serc. Nasze modlitwy i ofiary niwelują wpływ i moc złego. Żyjąc orędziami, pomagamy ludziom dostrzec miasto na górze – Kościół. Wskazujemy drogę do Jezusa zagubionym i udreńczonym ludziom.

„*Dziś wzywam was, abyście żyli według moich orędzi*”, mówi nam Królowa Pokoju. Te orędzia, to droga, na której trzeba wytrwać. Tej drogi i takiego programu nie da się z niczym innym porównać. Dlatego proszę was, nie teoretyzujcie i nie dyskutujcie na temat orędzi, lecz za każdym razem od nowa, z miłością, życie według nich. To przyniesie owoc i uczyni z was osoby przynoszące owoce, a wasze życie będzie błogosławione i stanie się znakiem dla innych.

„*Bóg подарował wam ten czas jako czas łaski*”. Tak, odczuwamy obfitość łask spływających na pielgrzymujący Kościół. Zauważamy i rozpoznajemy łaski poprzez zmianę życia i nawrócenie wielu osób. Nigdy dotąd nie było tu aż tylu pielgrzymów, tylu spowiadających się. Przez całe lato w Medziugorju jest pełno ludzi, niektórzy tutaj spędzają swój urlop. To łaska dla wielu serc. Pobyt w Medziugorju nigdy nie jest przypadkowy, ani ot tak sobie. To zawsze jest łaska, jaką niebo odpowiada na wezwanie: „*Życie według moich orędzi*”.

Drodzy bracia i siostry! Wezwanie jest jasne. Przeczytaj każdego dnia jedno orędzie. Zatrzymaj się nad nim i staraj się żyć jego treścią. Aby ci się to udało my wszyscy ukłękniemy i będziemy się modlić za ciebie i w twoich intencjach. Pierwsze orędzia Matki Bożej aż do dnia dzisiejszego stanowią istotę Medziugorja: Jest to wezwanie do osobistego nawrócenia poprzez codzienne odmawianie Różańca, czytanie Pisma Świętego, post w środy i piątki, Eucharystię i comiesięczną spowiedź. Trwajcie z miłością w poczuciu synowskiej odpowiedzialności za orędzia i plany Matki Bożej.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – za nasze rodziny wobec których, na pierwszym miejscu, jesteśmy zobowiązani do apostołowania i owocnego życia orędziami; – za Kościół, aby posłuchał wezwań Ojca Świętego o przywrócenie krzyży w domach rodzinnych, miejscach pracy, szpitalach, szkołach; – za wszystkich pielgrzymów, którzy przy-

będą do Medziugorja na Święto Podwyższenia Krzyża, aby tam odnaleźli Żywego Boga i Jego Matkę. Niech Bóg obdarzy zdrowiem chorych, zrozpaczonego niech da pocieszenie, a wszystkim niech udzieli pomocy i obrony.

Drodzy bracia i siostry! Dziękując Królowej Pokoju za jeszcze jedno wezwanie do życia według Jej orędzi, modlę się za każdego z was i waszych bliskich. Przesyłam wam braterskie pozdrowienia.

wasz oddany o. Jozo

Każdego dnia jest Boże Ciało Uczta

Jeszcze nie opadły emocje związane z udziałem w Zjeździe Pobratymców a już trzeba było pakować walizki. Wczesnym rankiem pożegnaliśmy Goszę i wyruszyliśmy z Medziugorja w kierunku granicy. Dopiero w autobusie niektórzy z nas poczuli, że są duchami wcielonymi. Oprócz duszy mamy też ciała, które o tej porze dnia domagały się posiłku. Poprzedniego dnia, w niedzielę, nie pomyśleliśmy o zakupieniu jedzenia na drogę powrotną. Jednak, jak powiedział pewien jezuita, po powrocie z rekolekcji kapłańskich: „*Matka Boża dba nawet o sznurówki*”, dlatego zatroszczyła się, aby pierwszy postój autokaru wypadł tuż przy piekarni, do której kierując się wyłącznie węchem można było trafić z zamkniętymi oczami. Byliśmy uratowani, a smaku świeżych drożdżówek, z różnymi pysznymi nadzieniami nie da się po prostu opisać.

Zwykle jedziemy do Medziugorja i wracamy w możliwie najkrótszym czasie, aby jak najdłużej przebywać w Ziemi Błogosławionej. Dlatego, też jadąc w pośpiechu najczęściej nie zdajemy sobie sprawy z tego, że ta ziemia pełna jest świątyń. Tym razem organizatorka przewidziała czas na nawiedzenie i Mszę świętą w sanktuarium Matki Bożej w Sinju. Po Eucharystii wyruszyliśmy w dalszą drogę, aby jeszcze na ziemi chorwackiej spędzić noc. Trasę pokonaliśmy nadzwyczaj szybko, tak więc późnym popołudniem zatrzymaliśmy się na nocleg w **Ludbregu** – mieście pełnym niespodzianek. Zostaliśmy ulokowani w dwóch niewielkich, ale bardzo wygodnych hotelach. Mieliśmy sporo czasu na odpoczynek i odświeżenie się przed kolacją. Wiedzieliśmy, że następnego dnia rano jest zamówiona Msza święta w Sanktuarium

Krwi Chrystusa, gdzie na początku XV wieku zdarzył się tu cud eucharystyczny.

Ktoś dowiedział się, że w kościele po drugiej stronie ulicy będzie różaniec i nabożeństwo majowe. W krótkim czasie wszyscy pielgrzymi stawili się w tej niewielkiej świątyni. Mimo wyznaczonej godziny kościół był pusty, po kilkunastu minutach weszły dzieci, które wcześniej miały próbę z siostrą zakonną na dziedzińcu. Rozpoczął się różaniec prowadzony przez dzieci, z wyraźnym zaciekawieniem raz po raz spoglądające w naszym kierunku. Potem pojawił się promieniujący uśmiechem proboszcz w towarzystwie ks. Mariana – duchowego opiekuna naszej pielgrzymki (obaj w szatach liturgicznych). Po nabożeństwie majowym nastąpiła celebrowanie Eucharystii, skoro sprawował ją nasz ksiądz nie wypadało wychodzić, choć zbliżała się godzina kolacji.

W trakcie modlitwy po komunii św. w pewnym momencie podniosłam głowę, spojrzałam na ołtarz i oniemiałam z wrażenia, nie wiem jak i kiedy pojawiła się na nim przepiękna monstrancja. W jej centrum zamiast Hostii była sporej wielkości ampułka z Krwią Pana Jezusa. To było naprawdę niesamowite. Eucharystia jest jedna, a cudów eucharystycznych tak wiele. Sama na własne oczy widziałam Eucharystie pozostałe po cudach w Lanciano, Cascia, Bolsena i Orvieto, ale po raz pierwszy byłam naprawdę wstrząśnięta. **Tak przekonywującego znaku Obecności Pana w Eucharystii** nie spotkałam nigdy przedtem. Cuda Eucharystyczne pojawiały się zawsze, gdy Realna Obecność była poddawana w wątpliwość, lub gdy Najświętszy Sakrament był lekceważony, przyjmowany niegodnie lub bezczeszczone.

Pomyślałam jak bardzo Jezus nas kocha i za wszelką cenę chce nam objawić tę prawdę, w tylu miejscach na świecie. Nie gorszy się naszym brakiem wiary, ale robi wszystko byśmy mogli Go poznać i pokochać. **Dlaczego tej wiadomości najważniejszej z ważnych nie przekazują każdego dnia wszystkie środki przekazu?** Dlaczego tyle osób wątpi, kiedy dowody są namacalne? Przy dzisiejszych możliwościach przeprowadzania badań analitycznych to już nie jest kwestia braku wiary, ale braku wiedzy – swojego rodzaju analfabetyzm religijny. Tyle bezużytecznych informacji za pośrednictwem mediów dociera do nas każdego dnia, a następnego już nic po nich nie zostaje.

Niejednokrotnie widzieliśmy dantejskie sceny jakie rozgrywały się przy okazji otwarcia jakiegoś supermarketu z powodu promocji różnych towarów. Tymczasem jest wiadomość, która trzeba głosić na placach i na dachach: **że Bóg Jest Miłością Żywą i Obecną w Eucharystii i najwspanialsze promocje są każdego dnia podczas każdej Mszy świętej!!!**

„O wszyscy spragnieni, przyjdźcie do wody przyjdźcie choć nie macie pieniędzy! Kupujcie i spożywajcie, (dalejże kupujcie) bez pieniędzy i bez płacenia za wino i mleko! Czemu wydajecie pieniądze na to, co nie jest chlebem? I waszą pracę – na to, co nie nasyci? Słuchajcie Mnie, a jeść będziecie przysmaki i dusza wasza zakosztuje tłustych potraw.” (Iz 55,1-2).

Pozostali pielgrzymi musieli mieć podobne odczucia, gdyż po błogosławieństwie otoczyliśmy relikwiarz modląc się i adorując Krew Pana, która od początku XV wieku pozostała niezmienną. W końcu ktoś pomyślał – chyba z troską o tych, którzy w hotelu przygotowali dla naszej grupy kolację – że powinniśmy zakończyć adorację, ale nie mogliśmy wyjść z kościoła pozostawiając samotnie taki Skarb, trzeba było znaleźć kapłana albo choćby siostrę. Pomimo, iż na kolację dotarliśmy z przeszło godzinnym opóźnieniem, nikt z obsługi nie okazał nam cienia niezadowolenia i to był kolejny cud. Na koniec dnia delektowaliśmy się smakiem potraw miejscowej kuchni, doświadczając radości przebywania razem we wspólnocie Dzieci Bożych. Można bez przesady powiedzieć, że w atmosferze tego wieczoru było czuć przedsmak nieba.

Majka

Kącik wydawniczy



Ks. prof. dr
Tomislav Ivancić
**Spotkanie
z Bogiem
Żywym**

Wstęp

«Do starego, mądrego rabina przyszedł jego dorosły syn. „Ojczy – powiedział – przeczytałem całą Biblię. Jestem przekonany, że wszystko to kłamstwo”. Rabin spojrział na niego, wziął Biblię do ręki i rzekł: „Zastanów się jeszcze raz, synku. A jeśli to jednak prawda?”».

Współczesny chrześcijanin od dłuższego już czasu i coraz mocniej odnosi wrażenie, że znajduje się w diasporze.

Spółczesność, w którym żyły ubiegłe pokolenia było społeczeństwem wierzących, dziś jest społeczeństwem niewierzących, ateistów. Niegdyś praktykujący chrześcijanin czuł się większością, dziś znajduje się w mniejszości. W ubiegłych dziesięcioleciach było czymś naturalnym wierzyć i chodzić w niedzielę do kościoła, dziś w miastach stało się to niemal wyjątkiem. Wśród ateistów spotykamy osoby zarówno ochrzczone, jak i nieochrzczone. Nasuwa się pytanie: dlaczego ochrzczeni odwrócili się do swoich chrześcijańskich przekonań? (a może nigdy ich nie posiadali?). Pojawia się jeszcze jedno pytanie: dlaczego tak wiele jest dzieci nieochrzczonych w rodzinach, w których oboje rodzice są ochrzczeni? Co jest przyczyną, że chrześcijanie opuszczają Kościół, a nieochrzczeni nie pragną do niego wstąpić?

Z całą pewnością nie można wiedzieć, że Bóg nie istnieje. Można w to tylko wierzyć. Człowiek nie zna w pełni ani ziemi, ani siebie. Wszelki świat jest dla niego wciąż niedostępną tajemnicą. Jeśli nawet Bóg byłby dostępny zmysłom, dotykalny i widzialny dla oczu, i wtedy nie moglibyśmy być pewni, czy istnieje, bo mógłby ukrywać się w innych dalekich galaktykach. Tymczasem On jest bytem duchowym, czyli nieodstępnym metodem nauk pozytywnych. Znajduje się ponad tymi metodami i ich zasięgiem. Nie pojawia się więc w sposób właściwy prawom natury. Dlatego nie można stwierdzić ani, że istnieje, ani że nie istnieje.

Z drugiej strony przyroda i wszechświat „krzyczą” o Jego istnieniu. Niezmiennie prawa natury mówią o Nim. Sumienie ludzkie tylko w Nim odnajduje spójność. Nieograniczoność ludzkiej myśli w pewien sposób osiąga Go. Przecucie odnajduje jakąś ciepłą obecność. Wszelki świat nie jest dziełem przypadku, człowiek nie jest samotnym bytem w kosmosie, śmierć nie jest końcem. We wszystkim tkwi myśl: zarówno w prawach natury, jak i w naszym organizmie. Ludzki umysł odkrywa myśl wbudowaną w przyrodę – i w ten sposób odkrywa istnienie sensu. Wystarczy wyciszyć się, aby poczuć czyjąś obecność wokół. Ktoś tu jest. W Nim jest źródło i przyszłość człowieka. Wydaje się, że powinno to być oczywiste dla każdego. Okazuje się jednak, że tak nie jest.

Książka „Spotkanie z Bogiem Żywym” napisana została dla wszystkich ochrzczonych. Przede wszystkim dla praktykujących, aby pogłęбили swoje doświadczenie wiary, oraz dla tych, którzy stali się letni i opieszały, żeby dochodząc do doświadczenia wiary stali się znów gorliwi na drodze Chrystusa. Następnie dla tych, którzy są ochrzczeni, lecz mimo to nie widzą już sensu praktykowania swojej wiary: otwierając przed nimi nowe horyzonty zachęca do podjęcia na nowo przerwanej Drogi. Pisana jest jednak również dla tych, którzy zostali ochrzczeni, ale nie wiedzą nic o swej wierze. Dla tych, którzy nie rozumieją chrześcijan ani Kościoła, a chcieliby zrozumieć. Także jednak dla tych, którzy nie zostali ochrzczeni, lecz poszukują odpowiedzi na pytanie o sens świata, życia i samych siebie. Dla tych, którzy popadli w rozmaite niebezpieczne praktyki: magię, astrologię, spirytyzm lub stali się niewolnikami nałogów takich jak alkohol, seks czy pieniądze i poszukują wyzwolenia. I wreszcie pisana jest dla wszystkich ludzi dobrej woli. Dla każdego człowieka, który dąży do jedności, a nie do podziałów, do zrozumienia, a nie do osądu. Dla każdego, kto poszukuje sensu wbrew wszelkim przejawom jego braku w jałowych propozycjach i praktykach. Najprościej mówiąc: chce pomóc przynajmniej zobaczyć Tego, który przyszedł „dla nas i dla naszego zbawienia” i spróbować wstąpić na Jego drogę.

Książka niniejsza powstała w oparciu o pozytywne doświadczenia bardzo wielu osób w różnym wieku, różnej mentalności i przekonaniach: od mocno i tradycyjnie wierzących do ateistów, osób o różnym wykształceniu: od niepiśmiennych do posiadaczy najwyższych stopni naukowych. Świadczenia te zostały tu skrupulatnie zapisane, ale przekonują o wiele mocniej w bezpośrednim zetknięciu z kimś, kogo udziałem było takie doświadczenie. Jednak nawet utrwalone w ten sposób mogą sprawić, że Czytelnik zapyta: „A jeśli to jednak prawda?” Książka może pomóc dojść do doświadczenia wiary. Jest to doświadczenie, że Bóg daje wszystko, co obiecał przez swego Syna Jezusa. Jest to doświadczenie spotkania z Żywym Bogiem, doświadczenie radości w modlitwie, doświadczenie nowego rozumienia Słowa Bożego, nowych zdolności do życia, większej miłości, pewności, że Bóg istnieje, doświadczenia wsłuchanych modlitw i przemiany życia.

Książka pokazuje sposób osiągnięcia tego doświadczenia wiary w oparciu o model katechumenatu pierwszych chrześcijan wzbogacony o współczesne metody katechetyczne. Katechezy przedstawione w tej książce mają charakter elementarny, co oznacza, że nie obejmują wszystkiego. Kiedy doświadczenie wiary zostanie osiągnięte, należy je dalej uzupełniać i poszerzać. Tutaj zawarte są jedynie, podstawowe wskazówki co do kierunku, w jakim należy się poruszać, podstawowe wiadomości niezbędne w początkowej fazie katechizacji.

Aby ktokolwiek mógł rozpocząć tę drogę, musi poznać samego siebie. Dlatego trzeba koniecznie wejść w swoją duszę i tam odczytać swój stan, swoje pozytywne i negatywne doświadczenia, swoje pragnienia i tęsknoty, swoje lęki i niezadowolenie, swoją wiarę i niewiarę. Dopiero poznając i przyjmując siebie takiego jakim się jest naprawdę a nie jedynie takiego, jakim się chce i pragnie być, można dotrzeć do prawdziwego doświadczenia wiary. Aby ułatwić to poznanie siebie samego, książka zawiera ćwiczenia, które pozwalają rozpoznać swój stan. Oprócz tego potrzebna będzie Biblia (lub przynajmniej *Nowy Testament*). Najważniejsze jednak jest aby się modlić. To modlitwa jest spotkaniem z Bogiem, rozmową z Bogiem.

Książka posiada dwie główne części: pierwszy to sam katechumenat, dostosowany i opracowany zgodnie z naszymi potrzebami, na drugi natomiast składają się propozycje praktycznego zorganizowania katechumenatu w formie seminarium czy rekolekcji. Ma ona charakter praktyczny, ale również informacyjny. Jeśli pragnie się dotrzeć do celu, który zakłada ta książka, należy posuwać się powoli i świadomie przechodzić przez wszystkie ćwiczenia i medytacje tu zamieszczone. Same wykłady w formie katechez nie doprowadzą do celu. Jest to tylko połowa drogi. Drugą jej połową jest modlitwa z głębi serca. Oczyszczeniu serca służą zaproponowane ćwiczenia, nauce modlitwy zaś – medytacje.

Specyficzną nowością w tej książce jest tzw. *modlitwa o uzdrowienie wewnętrzne*. Katechumenat mianowicie nie przewiduje wyłącznie odpuszczenia grzechów, ale także uzdrowienie z ran, które grzechy pozostawiły w duszy. ... Zbawienie bowiem obejmuje zdrowie zarówno duszy, ducha, jak i ciała. Prowadzącym grupy modlitewne i seminaria książ-

ka ta posłuży jako podręcznik. Dla pozostałych będzie przewodnikiem na drodze do doświadczenia wiary lub przynajmniej wyzwaniem do rozważania o sensie życia i o Drodze, którą jest Jezus Chrystus.

ECHO Echa

O tym, jak Maryja zaprosiła mnie do swego domu

Pamiętam wciąż, kiedy po raz pierwszy znalazłam *Echo Maryi* w podziemnej kaplicy greko-katolickiego kościoła w moim mieście. Był rok 1997 w **małym miasteczku w północno-środkowej Rumunii**, a ja nie skończyłam jeszcze 17 lat. Dla mnie, która odczuwałam głód żywego słowa i potrzebę spotkania ludzi mających to samo pragnienie wieczności, ta skromna gazetka była ogromnym darem. Poczulałam od razu, że orędzia Matki Bożej karmią mnie, wyzwalają, zanurzają w Światłości, która przepelniała mnie całą. Artykuły zaś, w których ludzie mówili o swoim doświadczeniu Boga lub opowiadali codzienne – lub wyjątkowe – zdarzenia z życia Kościoła, bardzo mnie cieszyły, ponieważ widziałam, że nie ja jedna przeżywałam to wielkie pragnienie Boga, świętości, ofiarowania bez reszty mojego życia, ale że byłam **częścią ciała, Ciała Chrystusa**, które wszystkimi swymi siłami zdążało ku Ojcu.

Napisałam więc do siostry (siostra Anka, *przyp. Red.*), która zajmowała się tłumaczeniem *Echa* z włoskiego, z prośbą, bym mogła regularnie je otrzymywać. Trochę później dostałam od niej również książkę „*Życie miłością*”, zawierającą orędzia z Medziugorja. Razem z siostrą zaczęłyśmy je natychmiast czytać, codziennie odmawiać cały Różaniec, pościć w środy i piątki, i jak najczęściej chodzić na Mszę św. Nauczyłyśmy się także poświęcać się Niepokalanemu Sercu Maryi oraz Sercu Jezusa poprzez modlitwy, które sama Maryja przekazała poprzez Jelenę. I chociaż na początku wydawały mi się takimi samymi modlitwami, jak inne, potem zdałam sobie sprawę, że poświęcenie nie było zwykłą modlitwą, ale czymś, co całkowicie odmieniało mój dzień: była to pełna ofiara, zawierzenie się Bogu, poprzez które kierował On moim życiem, dopro-

wadzał do końca i napełniał sobą. W sumie było to zupełnie inne życie!

I tak, żyjąc orędziami, czułyśmy, jak wzrasta w nas pragnienie, by jechać do Medziugorja, by bliżej spotkać się z Tą, która odmieniła nasze życie i złączyła nas w swojej miłości. Musiał upłynąć jednak czas, zanim spełniły się nasze pragnienia. Rodzice się sprzeciwiali. Z wielu powodów: Medziugorje znajdowało się w strefie wojny, walki jeszcze całkiem nie ustały, było zbyt daleko (półtora dnia i noc w podróży!)... W dodatku nie rozumieli powodu naszego pragnienia, ponieważ sami nie byli wierzący i nie chodzili do kościoła. A przy tym należało jeszcze wziąć pod uwagę, że taki wyjazd sporo kosztował, zwłaszcza dla wielodzietnej rodziny.

Pamiętam, że na wszystkie ich odmowy mówiłam do mojej siostry – która wydawała się jeszcze bardziej niż ja zmartwiona niemożnością wyjazdu – że możemy dalej przeżywać Medziugorje w domu, że nasze Medziugorje jest tutaj, na ołtarzu, kiedy uczestniczymy we Mszy św., i że w *Eucharystii jest wszystko*: Jezus, Maryja i całe niebo.

Pamiętam, że dla mnie naprawdę tak było: żyjąc słowami Maryi, coraz silniej odczuwałam w sercu Jej obecność i nic nie mogło odebrać mi tej radości, nawet to, że nie mogę odwiedzić Jej w domu. W gruncie rzeczy, czy nie tego właśnie nauczyła nas Królowa Pokoju? Przeżywać z Nią każdy dzień, uczynić Chrystusa ośrodkiem naszego życia, zrobić z Niego naszą największą radość i nasze wszystko...

Do Medziugorja przyjechałam po raz pierwszy dopiero w 2000 r., razem z grupą młodzieży, na festiwal Roku Jubileuszowego. Od razu poczułam się w domu: **cisza, orędzia, cały Różaniec, codzienna Liturgia, adoracja**, wszystko to było już częścią mojego życia, jednak tam doświadczyłam tego o wiele głębiej. Mogłam się poświęcić w pełnym, by tak rzec, wymiarze godzin. Wielu szukało znaków, chcieliby zobaczyć Matkę Boską, chodzili od jednego widzącego do drugiego; ja jednak postrzegałam Matkę Bożą nawet w powietrzu, którym oddychałam, coraz silniej czułam potrzebę, by się modlić, modlić, modlić, by z Nią przebywać, słuchać Jej i naśladować.

Po powrocie do domu wstąpiłam do grupy modlitewnej powstałej właśnie w Medziugorju, która w centrum stawiała adorację eucharystyczną i modlitwę. Byłam na trzecim roku studiów, miałam

wiele nauki i otwierały się przede mną różne perspektywy, ja jednak **czułam, że moje życie jest tam: w modlitwie, w całkowitym ofiarowaniu życia** – tak jak Matka mówiła w Medziugorju. Czułam, że „*tutaj właśnie najwięcej mogę dać ludzkości*”: w adoracji, w modlitwie, w kontemplacji, czyli w spotkaniu z Bogiem żywym oczyszcza się moje serce i mogę dać światu **największą miłość**. Czułam, jak Maryja coraz silniej przyciąga mnie ku Chrystusowi. W sercu rozbrzmiewały mi słowa: „*Dziękuję, że odpowiedziliście na moje wezwanie*” i czułam, że ja na Jej wezwanie nie odpowiedziałam jeszcze w pełni. Nie oddałam wszystkiego, *naprawdę wszystkiego*.

Przez następne dwa lata sześć razy powracałam do Medziugorja, aby prosić o światło i zrozumieć, jak mogę oddać Jej wszystko, i **za każdym razem to Maryja troszczyła się o pieniądze, podróz i mieszkanie**; czasem nawet w sposób niepojęty i zadziwiający. A wszystko po to, by zaprowadzić mnie tam, w owo miejsce, gdzie Bóg Ojciec posłał Ją, aby przypomniała Jego dzieciom „*drogę pokoju*” i aby pomogła im podążać, „*w świętości i sprawiedliwości*”, ku pełni życia. Wiedziała bowiem, że jeśli spotkam i dotknę nieskończonej miłości Boga Żywego, jedyne, czego będę mogła pragnąć na tej ziemi, to oddać Mu się bez reszty i Jemu służyć.

Dzisiaj jestem siostrą zakonną we wspólnocie kontemplacyjnej, z którą zetknęłam się właśnie w Medziugorju, i w ciszy modlitwy, za pośrednictwem Niepokalanego Serca „*Najświętszej*” ofiarowuję moje życie dla zbawienia świata, aby mogły wypełnić się plany, jakie Bóg ma dzisiaj wobec ludzkości. Modlę się, aby każdy człowiek przyjął wezwanie Królowej Pokoju do modlitwy i nawrócenia serca, i aby mógł w ten sposób odkryć nieskończoną dobroć, wspaśniałą piękność Boga i nieograniczoną radość życia w Nim, dla Niego, z Nim, *jak On*, mając przy sobie Niepokalaną Matkę.

Cristina Palici

ECHO ARCHIWUM

ECHO MEDZIUGORJA
16 cd

Wywiad z o. Tomislavem Vlasicem
Vitina, 01.07.1985

Niech Ojciec opowie nam coś o ostatnich wydarzeniach w Medziugorju.

o. T. – Są wydarzenia w samym Medziugorju i jest oddźwięk, jaki pojawia się na nie w prasie. Jeśli chodzi o artykuły nieprzychylnie Medziugorju, właściwą drogę wskazuje pierwsze czytanie na święto św. Piotra: jeśli dobrze się przyjrzeć, jest ono dużo głębsze, niż się na pozór wydaje. Św. Piotr jest skuty dwoma łańcuchami, strzeżony przez czterech strażników i uwięziony za żelaznymi drzwiami od zewnątrz i wewnątrz, ponieważ spał, i strzeżony był przez dwóch ludzi. I nagle coś się dzieje: „*Obudź się, powstań i ubierz*”; potem anioł wyprawdza go przez drzwi na ulicę.

Dostrzegam tutaj obecność Ojca, troszczącego się o dzieci, które znalazły się w sytuacji bez wyjścia. Św. Piotr śpi, skuty; wrogie mu siły stoją na straży, w gotowości; patrząc od strony ludzkiej, ocalenie go jest niemożliwe; jednak od strony Boskiej wszystko jest możliwe, wszystko się porusza i zostaje ocalony. **Bóg budzi go, postępując z nim tak, jak zwykle mama i tata z dzieckiem**: „*Obudź się – mówi mu, – powstań, ubierz się, chodź*”. A kiedy jest już na drodze, mówi: „*Teraz możesz już chodzić: idź!*”. Wszystko to, moim zdaniem, zdarzyło się jednak z dwóch powodów: po pierwsze, ponieważ Kościół nie sięgnął po miecz przeciwko Herodowi, ale trwał na nieustannej modlitwie; po drugie, ponieważ św. Piotr powierzył się bez reszty Bogu: był gotów na ukrzyżowanie. Św. Paweł zaś mówi: „*Wszyscy mnie opuścili, ale Pan był przy mnie i dał mi siłę*”. To samo dotyczy Medziugorja i wszystkich, którzy pragną podążać drogą Boga. **Medziugorje często przechodzi próby, ale nie kryzys**, ponieważ kryzys jest sprawą wewnętrzną, zaś próby przychodzą z zewnątrz. Wszyscy, którzy pragną rozwijać się w wierze, zostaną poddani próbom: im kto bardziej się rozwija, tym większe czekają go próby. Ten, kto chce wejść na najwyższą górę, będzie musiał pokonać największe przeszkody; tak samo dzieje się w wierze.

Według mnie **Medziugorje jest łaską Boga dla całego świata**, dlatego nie ma się co dziwić, że jesteśmy i będziemy poddawani próbom; powracając jednak wstecz, do samego początku, przechodziliśmy próby przez cały czas trwania objawień: i w żadnej próbie nie byliśmy dość silni, aby ją pokonać. **To Bóg działał w nas**: my sami nigdy nie byliśmy

w stanie ich pokonać: ale Bóg w nas działał; mogę teraz powiedzieć, że **Bóg kieruje wszystkim i że czekają nas jeszcze cięższe próby**, ponieważ zbawienie musi sięgnąć korzeni. Nie uzdrowią nas teorie, ale **zostaniemy uzdrowieni i zbawieni za pośrednictwem Bóżeo działania: miłość** wcielona w Kościół, wszystkich tych, którzy zdecydowanie wybiorą Boga, prowadzi do oddania życia za Boga, do cierpienia za Niego, do przelania za Boga własnej krwi. To najwyższa ofiara, jaką Jezus poniósł dla nas, i jeśli chcemy należeć do Boga aż do końca, musimy przejść tę drogę, na której dokonuje się Boże zbawienie.

Mówiąc o **nawróceniu**, nie możemy mówić o nim na płaszczyźnie teoretycznej, ale musimy praktykować je w taki sposób, aby dawny człowiek wewnątrz nas naprawdę uległ zatraceniu. Dlatego powinniśmy oczekiwać także **zatracenia fałszywego świata wokół nas**. W Ewangelii mamy dwie możliwości: pierwszą, nawracajcie się, abyście nie ulegli zatraceniu; drugą, jeśli się nie nawrócicie, wszyscy razem zginiecie. Musimy również zrozumieć, że nawrócenie nie jest sprawą teorii (oto tworzę sobie jakiś program i powoli go realizuję), ale że **pozwalam Bogu, by wiódł mnie różnymi drogami**, by nawet kazał mi cierpieć, by pomógł mi zniszczyć **fałszywy świat, jaki we mnie istnieje**; jaki istnieje też w Kościele i we wszystkich. Jeżeli będziemy umieli podjąć to wezwanie, wówczas możemy spodziewać się owoców. Tak samo ma się z domem, który chcemy wyremontować: musimy zburzyć wiele ścian, wyrzucić wiele rzeczy, czasem nawet spać poza domem, aby wszystko umieścić na właściwym miejscu, aby wszystko odnowić. My sami nie umiemy dostrzec wszystkiego; Bóg widzi także fałsz w nas i w świecie; **musimy pozwolić Bogu, aby powiódł nas przez próby**. Mówię wam: starajcie się nie popadać w kryzys; dlatego właśnie kładę nacisk na ów aspekt **pierwotnego Kościoła**, który modlił się, kiedy jego przywódcy znaleźli się w więzieniu. „*Modlił się*”, nie „*dyskutował*”, nie czuł lęku, nie pisał artykułów, nie martwił się, ale **modlił się zawierając Panu**. Bóg bowiem może kierować przywódcami, wydarzeniami, nawet jeśli wszystko zdają się skuwać łańcuchy, ponieważ dla Boga wszystko jest możliwe, począwszy od Iona Dziewicy, gdzie rozpoczęła się niemożliwa ludzka logika, za

którą powinniśmy podążyć i my, tak samo, jak podążyli św. Piotr i Paweł.

Nie ma sensu **ogłądać się jedynie na orędzia** dawane przez Matkę Bożą, wielu bowiem pielgrzymów uczy się orędzi na pamięć: to nie ma sensu, także faryzeusze znali na pamięć Pisma. **Matka Boża jest dla nas znakiem**; jednak ten, kto zrozumiałszy znak, **nie idzie dalej, nie zrozumiał go naprawdę**, ponieważ znak nie istnieje sam dla siebie, ale by wskazać nam dalszą drogę. Dlatego Matka Boża nie odpowiada na pytania, nie daje gotowego lekarstwa, ale mówi: „Módlcie się, poście, miejcie wiarę”: i to właśnie oznacza pójść dalej, poza znak. Otwórzcie się na Ducha Świętego, aby was oświecił i abyście mogli zrozumieć czasy, waszą chorobę, nasze trudności. Dlatego również w chwilach próby, jak teraz, wy, pielgrzymi musicie pomagać innym w osiągnięciu pozytywnej postawy nadziei. **Postawa, jaką proponuje Medziugorje, to pokój**, będący źródłem nadziei, której owocem jest również pokój.

Dlatego w chwilach próby nie traćcie głowy i nie pozwólcie ogarnąć się lękiem, obawom. Matka Boża powiedziała: „One pochodzą od szatana”, my jednak powinniśmy **być napelnieni pokojem**, posługując się bronią, którą wskazała nam Matka Boża: modlitwą i postem, miłością braterską, pokorą; z ich pomocą pokonamy wszelkie przeszkody i będziemy silniejsi we wszelkich przeciwnościach. Jest to szczególnie ważne dla kapłanów, dla przywódców grup: nieść nadzieję. **Próby są dla nas łaską**, ponieważ tylko w próbach i po próbach możemy więcej dostrzec, więcej rozumieć, możemy pójść dalej. **Bez prób człowiek się nie rozwija**, nie pogłębia wiary. Przyjmujcie więc próby ze spokojem, z radością, nie przestając się modlić, kochać, ofiarowywać wszystkiemu Panu.

Niektórym ludziom orędzia dawane przez Matkę Bożą mogą się z czasem wydawać bardzo do siebie podobne. Dla tych, którzy przyjmują je z otwartym sercem, **każde orędzie jest inne**, ponieważ dostarcza nowych bodźców, przywołuje, oświeca: oświeca jednak tych, którzy postępują naprzód. **Tym, którzy usiedli sobie wygodnie** i nie ruszają się z miejsca, **żadne orędzie nie niesie nowego światła**, a nawet wręcz im przeszkadza. Przeszkadza, ponieważ orędzie wzywa do podjęcia drogi, oni jednak wolą sobie siedzieć i dlatego mówią: „Przeszkadza nam ta logika, te orędzia”.

Chcę wam powiedzieć, co następuje: odwagi, podążajcie do przodu i o nic się nie martwcie. Jeżeli ktoś wypytuje was **o orędzia, jeżeli poddaje je w wątpliwość**, nie pozwalajcie na to, w przeciwnym razie utracicie nie tylko imię, ale również głowę. Jeżeli chrześcijanin poddaje w wątpliwość pokój, miłość, skruczę, modlitwę, oznacza to, że rzucaliśmy perły przed wieprze. Dlatego z ludźmi nie należy dyskutować o niezwykłych faktach związanych z Medziugorjem, ale należy z nimi mówić o sprawach podstawowych, duchowych; i powiedzieć ludziom: „jeżeli wierzysz, oto jest droga, która prowadzi do Boga, do Ewangelii”. Ci, którzy nie wierzą, robią uniki. Ja muszę wierzyć.

Jeżeli dzisiaj, w tym kościele, zacząłbym dokonywać cudów, jutro zbiegłby się tu tłum ludzi. Pan jednak czeka na nas: i nie robi tego, ponieważ nie przyjmujemy Go naprawdę. **Uklęknijmy przed Najświętszym Sakramentem, przed Eucharystią, poświęćmy modlitwie całe godziny**, a nasze parafie się odmienia, odmieniają się starzy i młodzi.

Matka Boża nas do tego zachęca, a ponieważ nie chcemy podjąć drogi wiodącej ku Bogu, Jej słowa: „Nawracajcie się, módlcie się”, **bardzo nam przeszkadzają**. Nie ma potrzeby szukać dalej: należy zrozumieć podstawowe rzeczy, a wtedy wezwanie Matki Bożej stanie się zupełnie jasne. To właśnie chciałem wam powiedzieć: „Umocnijcie się, nie kłóćcie się, nawet nie dyskutujcie zbyt wiele, ale módlcie się”.

Próby przychodzą, abyśmy mogli stać się silniejsi, a inni zaś aby mogli wzrastać. Będą jednak wzrastać w takim stopniu, w jakim wy będziecie głosicielami nadziei, zaś nadzieja zawsze niesie pewność, radość i pokój. I wszystkim przydarzy się to, co przydarzyło się św. Piotrowi. Bóg poprowadzi Kościół ku zbawieniu świata.

Niech błogosławieństwo Pana spłynie na wszystkich pielgrzymów, którzy odwiedzili Medziugorje, na wszystkich tych, którzy usłyszeli głos Medziugorja, aby Bóg oświecił ich serca. Niech Bóg błogosławi wasze parafie, wasz kraj, całą świat; w sposób szczególny zaś niech błogosławi was tutaj obecnych, chorych, stroskanych. Błogosławie was w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

P. S.

Jako że przychodzą ciągle nowe prośby o **wysyłanie tej gazetki**, a rozmiar pracy wzrósł niewspółmiernie do naszych skromnych sił, nie będziemy od-

tąd wysyłali gazetki tym, którzy nie poprosili o nią wyraźnie, lub nie uczynią tego w przyszłym miesiącu.

Chcąc maksymalnie skrócić ciągle rosnący czas telefonicznego przekazywania orędzi, chciałbym zasugerować, żeby **odbiorca nagrywał orędzie**, a nie przepisywał je pod dyktando, co wymaga sporo czasu. Dziękuję wam, którzy wraz z nami czcicie i rozpowszechniacie głos Maryi. Nade wszystko zaś dziękuję Mamie, która coraz bardziej błogosławi naszej skromnej pracy.

don Angelo

Od Redakcji

25 października w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Uwaga! Grupy modlitewne i parafie, które są zainteresowane spotkaniami z gośćmi związanymi z Medziugorjem proszone są o kontakt z Redakcją.

Osoby, które pragną ofiarować modlitwę rożańcową, swoje cierpienia i choroby w bardzo ważnej intencji proszone są o kontakt z Redakcją.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; Bank Poczty S. A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłaci.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, A. Sobejko
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M. E. Jurasz
„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar

Nakład: 14.900 egz.